



MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO-SPOŁECZNY — WYCHODZI 1-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Rok II. • Październik 1929 r. • Nr. 8 (17).

Ajentury Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych przy Kasach Stefczyka.

Nie trzeba udawadniać, jakie szalone znaczenie ma dla każdego człowieka ubezpieczenie swego dorobku od nieszczęśliwego wypadku i pożaru.

Ustawa o ubezpieczeniach przewiduje przymusowe ubezpieczenie tylko objektów mieszkalnych, pozostawia zaś na boku wszystkie inne wartości materjalne.

Wobec powyższego ubezpieczenia dzielą się na przymusowe i dobrowolne. Do przymusowego wchodzą wszelkie budynki; do dobrowolnego zaś wszystkie inne ruchomości i zbiory płodów rolniczych. Do tego działu ubezpieczeń należy również wliczyć i ubezpieczenie od gradobicia.

Pożary nawiedzają nasze wsie przeważnie jesienią, kiedyto stodoły i spichrze napełnione są zbożem. Pastwą płomieni pada niekiedy bydło, konie, nierogacizna, zboże, słoma, siano, sprzęty domowe i narzędzia gospodarskie.

Pożar w podobnym wypadku zrobił więcej szkód w dziale ubezpieczeń dobrowolnych niż w przymusowych.

Same budynki u nas po wsiach nie przedstawiają znów tak wiele wartości, jeżeli się doda, że zawsze są skąpo asekurowane. Widzimy z tego, że przymusowa asekuracja na budynki nie jest jeszcze wszystkiem; nie prowadzi w zupełności do celu.

Próby przymusowego ubezpieczenia na terenie naszych powiatów zawiodły, dzięki zdecydowanej postawie rolników, którzy jeszcze w tym kierunku są bardzo mało uświadomieni. Akcja dobrowolnego ubezpieczenia winna być przeprowadzana przez ludzi dobrej woli, konsekwentnie i poważnie. Nie wystarczą tutaj same pogadanki; należy przedewszystkiem oprzeć swoje wywody na sąsiednich pożarach, gradobiciach i innych nieszczęśliwych wypadkach. Tylko ołówek w ręku i liczba może przekonać naszego rolnika.

Jeżeli doprowadzimy do tego, że trzydzieści procent rolników w powiecie będzie się ubezpieczać dobrowolnie, wówczas będziemy mogli być pewni, że wszystkie działy ubezpieczeń będą mogły nosić charakter przymusowy.

Kasy Stefczyka w Polsce, na podstawie ogólnie przyjętej umowy z Powsz. Zakł. Ubezp. Wzaj., mogą prowadzić ajentury tego Towarzystwa w dziale ubezpieczeń dobrowolnych. Na terenie powiatu zamojskiego i biłgorajskiego jest kilkanaście kas; gdyby każda prowadziła ajenturę, gdyby każda konsekwentnie uświadamiała rolników o konieczności dokonywania tego rodzaju asekuracji, wówczas bylibyśmy pe-

wni, że ogólny przymus ubezpieczeń na wszelki dobytek przyjęty byłby przez nich bez zastrzeżeń.

Kasy Stefczyka są przeważnie w rękach nauczycielstwa szkół powszechnych, to nam daje przeświadczenie, że akcja powyższa pójdzie w podobnym duchu.

Jan Gaździcki.

Kobieta, praca i oszczędność.

W czasach, kiedy kobieta uważaną była za istotę drugorzędną, nie dorównującą mężczyźnie rozumem i rzutkością i nie brała udziału w życiu społecznem; jedyną placówkę, jaką zajmowała, była praca przy ognisku domowem.

Jeszcze lat temu pięćdziesiąt konieczność zajęcia się przez kobietę pracą zarobkową uważana była za upośledzenie jej i zajęcie tak zwanej guwernantki, szwaczki lub gospodyni w obcym domu było widziane jako smutna konieczność.

Wogóle kobieta traktowaną była jako istota słabsza pod każdym względem i podczas kiedy synów starano się wychować jaknajlepiej i przysposobić do pracy, córki uczono czytać, pisać, potrosze rachować, robótek ręcznych, a jako zakończenie tak zwanego dobrego wychowania uczono gry na fortepianie, języka francuskiego i dobrych manier czyli urabiano z nich rodzaj manekinów, nie posiadających własnej indywidualności. Wszelkie dążenia do samodzielności uważane były za ekstrawagancje nie licujące z mianem dobrze wychowanej panny.

Córkę wydawano zamąż według woli rodziców, nie pytając jej o zdanie, lub też oddawano do klasztoru, również bez jej zgody, gdyż staropanieństwo uważane było za coś karygodnego, nakładającego piętno upośledzenia na nieszczęśliwą istotę.

W czasach kiedy zniesiono klasztory, starą pannę utrzymywał do końca życia ojciec, brat, wreszcie kuzyni, a tak zwane rezydentki pędziły smutne życie, wspominając minioną młodość, spełniając posługi domowe, oraz wykonując nikomu niepotrzebne robótki, które nibyto miały być dowodem ich pracowitości i wielkich kobiecych umiejętności.

Rzadkie bardzo mieliśmy wypadki zdobycia przez kobietę społecznej placówki, jak np. przez ś. p. Jadwigę Sikorską, dyrektorkę pensji, zmarłą w roku 1926, która przez najgorsze dla Polski czasy potrafiła wysoko nieść sztandar idei i wychowywać obywatelki w duchu godnym Polki i kobiety.

Mieliśmy poetki i pisarki, doktorów medycyny, dyrektorki szkół i t. p , lecz były to jednostki, które nieraz z wielkim wysiłkiem, przebojem, zdobywać musiały sobie uznanie, by okazać, że kobieta potrafi narówni z mężczyzną spełniać zadanie społeczne i obywatelskie oraz zdolną jest przyswoić sobie naukę i wiedzę i zużytkować ją również jak mężczyzna. Oczywiście mowa tu jest o t. zw. klasie inteligencji, gdyż kobiety z ludu oddawna już pracowały na roli i w warsztatach jako rękodzielniczki, zajmując się przytem gospodarstwem domowem. Jeszcze nie tak dawno były cechy, które nie przyjmowały w poczet członków kobiet, a majster, który zatrudniał kobiety w charakterze czeladników, bywał wydalany z cechu.

Jedynie dozwolonem było prowadzić warsztat wdowie po majstrze, lecz fachowe kierownictwo warsztatu musiało być powierzone mężczyźnie.

W ostatniem dwudziestoleciu, kiedy nauka i kultura zostały udostępnione kobietom i zaczęto przyjmować kobiety do wyższych uczelni, okazało się, że kobieta również posiada dane do osiągnięcia owej wiedzy i oddania jej na użytek społeczeństwa.

Zrozumiano, że kobieta jest godnym współzawodnikiem mężczyzny, ma takie same prawa do życia i kultury, jak i mężczyzna i obecnie rodzice, wychowując córki, starają się im ułatwić drogę życia, dając naukę i zabezpieczając jej możność samodzielnej egzystencji.

W obecnej dobie we wszystkich dziedzinach życia społecznego kobiety zajmują odpowiedzialne placówki, a pracując na wszystkich polach, okazują, że kobieta jest istotą, która potrafi współzawodniczyć z mężczyzną i również dobrze spełniać te funkcje, które do niedawna były wyłącznym przywilejem mężczyzn.

Mamy medyczki, adwokatki, buchalterki, profesorki na wyższych uczelniach, matematyczki i t. p. W biurach, urzędach, warsztatach, w fabrykach, w rolnictwie, w handlu—wszędzie widzimy kobiety, jako dzielne pracowniczki, spełniające swój zawód umiejętnie, ku pożytkowi społeczeństwa.

Oprócz pracy fachowej, kobieta spełnia najwyższe zadanie, przeznaczone jej przez naturę t. j. jest matką i wychowawczynią młodego pokolenia. Zadanie to bodaj najcięższe ze wszystkich, gdyż wychowanie przyszłych obywateli to urobienie społeczeństwa, to siła i potęga kraju.

Kiedy matka wpoi w dziecko zasady obowiązkowości, systematyczności, oszczędności, poszanowania cudzej własności i t. p. zalet, dziecko, idąc dalej w życie, niesie w duszy i sercu te zalety i staje się pożytecznym obywatelem kraju.

Skoro dziecko widzi w domu ład, czystość i oszczędność, inne warunki życia zdają mu się

dziwnymi, nieprzystosowanymi do jego egzystencji.

Kobieta jako szafarka mienia domowego ma szerokie pole do działania, ma możność wykazania swojej indywidualności, swoich zalet gospodarczych, piękna duszy i t. p. Najmniejsze nawet gospodarstwo domowe jest rodzajem przedsiębiorstwa, które przez umiejętny zarząd lepiej lub gorzej prosperuje.

W gospodarstwie domowem rządna kobieta potrafi nawet przy małych środkach pieniężnych utrzymać ład i porządek; wymaga to systematyczności i zrozumienia rzeczy, pewnej planowości, a przedewszystkiem budżetu t. j. ram, w których to gospodarstwo musi być prowadzone.

Ponieważ podstawą społeczeństwa jest rodzina czyli tak zwany dom, przeto o ile w gospodarstwie domowem panuje rządność i oszczędność, ład i harmonja, o tyle w społeczeństwie dobrze się dzieje.

Największym działem domowego budżetu są środki żywnościowe, a umiejętne ich wykorzystanie stanowi podstawę oszczędności w gospodarstwie, przeto kobieta powinna znać się na jakości produktów oraz na t. zw. kuchni czyli przerabianiu surogatów na potrawy zdrowe i smaczne, niezbędne do podtrzymania życia.

Jest przysłowie, które, jako i inne, jest mądrością narodów, że nie żyjemy poto aby jeść, lecz jemy poto, żeby żyć. Każda kobieta prowadząca gospodarstwo i wychowująca dzieci powinna o tem pamiętać, jak również i o tem, że podstawą bytu rodziny jest zdrowie fizyczne i moralne.

W domu przeto powinna być bezwzględna systematyczność, godziny posiłku ściśle wyznaczone, przez co stwarza się ekonomja czasu, oraz organizm funkcjonuje prawidłowo, a owa systematyczność w przyjmowaniu pokarmów zdrowych, przystosowanych do potrzeb fizjologicznych, stwarza zdrowie. Wieleż to mamy kobiet, które, nie rozumiejąc istotnego stanu rzeczy, robią oszczędności na wydatkach domowych, aby najmłodszemu benjaminkowi kupić słodyczy. Nie zdają one sobie sprawy ze swej oszczędności, gdyż większy pożytek młodemu organizmowi przyniosłaby szklanka mleka lub surowe jabłko, niż owe słodycze, które, wytwarzając nadmiar kwasów w żołądku, powodują często chorobę.

Istotna oszczędność w gospodarstwie domowem polega na umiejetnem rozplanowaniu czynności gospodarczych, przetwarzaniu surogatów na potrawy oraz czystości, ładzie i porządku. „Dłużej starego niż nowego" — mówi przysłowie — i słusznie, gdyż o ile dobra i oszczędna gospodyni dba o całość, przypuśćmy, bielizny, odzieży i obuwia przez reperację, porządne pranie i dogląd—nie potrzebuje kupować często rzeczy, które przy zaniedbaniu ulegają zniszczeniu, a przy troskliwym doglądzie i opiece długo służą dobrej gospodyni.

Ogromne przeto znaczenie mają obecnie t. zw. szkoły gospodarcze zawodowe, w których program nauk teoretycznych i praktycznych przystosowany jest do tego, aby nauczyć przyszłe żony i wychowawczymie młodych pokoleń umiejętnej pracy w gospodarstwie domowem.

W ostatniej dobie pojawiły się wyżej wymienione szkoły, założone na wzór czeskich, duńskich i amerykańskich, gdyż społeczeństwo rozumie dobrze, czem jest rola i praca kobiety na polu gospodarczem, w małem kółku jako gospodyni domu, czy też w społeczeństwie jako nauczycielki młodego pokolenia.

Przed wojną u nas w kraju były dwie szkoły gospodarcze wyższego typu, dostępne tylko dla córek zamożnych osób, gdyż za naukę i internat w owych szkołach pobierano opłatę niedostępną dla szerokich warstw. Do zakładów tych wstępowały przeważnie młode osoby po skończeniu średniego zakładu naukowego. Jeden z takich zakładów mieścił się w Kuźnicach pod Zakopanem, drugi w Chyliczkach pod Warszawą.

W dużych miastach, jak w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i innych, są szkoły gospodarcze, gdzie uczenice uczą się gotować, szyć i prowadzić rachunki domowe.

U nas Polaków, niestety, zrozumienie potrzeby oszczędności nie leży w szerokich warstwach, przyznać ze smutkiem musimy, że kobiety innych krajów lepiej rozumieją doniosłość owego zagadnienia, niż my — Polki.

Zagranicą spełnianie wszelkich prac domowych przez panią domu nie uchybia jej godności, u nas obywanie się bez sługi uważane jest za upośledzenie, którego każda z kobiet, prowadzących gospodarstwo domowe, stara się uniknąć.

Wieleż to jest kobiet, które zupełnie zdają się na sługi, nie wnikają same w trudności gospodarcze, zadowalając się zrobieniem rachunku, z którego sprytna sługa odciąga sute koszykowe.

Być może, że dlatego zagranicą służba domowa jest niepomiernie droga i nie każda przeciętna obywatelka może sobie pozwolić na tego rodzaju udogodnienie. Weźmy np. Francuzki. Kobiety nawet sfer zamożnych same gotują, sprzątają, nawet piorą; ponieważ jednak spełniają te czynności z dokładną systematycznością, przy zastosowaniu czystości i ładu, przeto i wygląd ich zewnętrzny odpowiada ich czynnościom.

Francuzka uchodzi u nas za typ elegancji i dobrego smaku, a zważyć należy, że prawie w 70% Francuzki same sobie szyją bieliznę, stroje i przybierają kapelusze nie tylko dla siebie, lecz i dla dzieci.

Nawet pracując zawodowo i nie spełniając gospodarczych prac domowych, Francuzka potrafi zastosować oszczędność przez umiejętne przerobienie sukni lub okrycia.

U nas przeciwnie — kobiety pracujące zawodowo przeważnie całe swoje uposażenie wydają na stroje, nie bacząc na to, że utrata posady lub zdolności do pracy, wtrąca je w nędzę i, w braku rodziny, obarcza niemi zakłady opieki społecznej.

W krajach o wysokiej kulturze zrozumienie oszczędności obejmuje szerokie warstwy.

We Francji przeważnie pracują do 45 roku życia—później, mając przez oszczędność zabezpieczony byt w postaci przedsiębiorstwa, sklepu lub posiadłości wiejskiej, używają tylko owoców swojej zapobiegliwości. Za szczyt marzeń uważanem jest zebranie renty czyli kapitału, odsetki której zaspakajają potrzeby rodziny.

Zrozumiano bowiem, że oszczędność to zabezpieczenie bytu, to bogactwo społeczeństwa, a co za tem idzie i kraju.

Z oszczędności, zapobiegliwości i zalet gospodarczych słyną Szwajcarki i Niemki.

Przytoczę fakt autentyczny, który miał miejsce w Łodzi, mieście przemysłowem, gdzie przed laty stał cały szereg drobnych warsztatów tkackich i rodziny, przybyłe z Saksonji, Bawarji i Prus, pracowały nad nimi w pocie czoła, pracą swoją i oszczędnością wznosząc wspaniałe gmachy fabryk tkackich i przędzalniczych, i zamieniając małą osadę w potężne miasto, obecnie jedno z pierwszych uprzemysłowionych miast w kraju.

W roku 1885 przybyła z nad Renu rodzina, składająca się z małżeństwa i starej matki. Mąż pracował w fabryce, żona spełniała wszystkie posługi domowe, matka zaś robiła trykoty i pończochy na sprzedaż. Z latami przybywało dzieci; w roku 1910 było ich czworo, chodziły do szkoły, córki pomagały matce, syn był jeszcze mały. Matka z oszczędności domowych co miesiąc składała dla każdego z dzieci od dnia ich urodzenia po parę rubli, nieraz po kilkanaście kopiejek; ojciec po przyjściu z fabryki pomagał żonie w pracy domowej.

W roku 1915 rodzina ta posiadała w Łodzi fabrybę materjałów wełnianych, a każda z córek przy wyjściu zamąż otrzymywała posag w sumie kilku tysięcy rubli. Babka starowinka wciąż robiła pończochy na drutach, a kiedy doktór dla zdrowia kazał jej używać spaceru, chodziła po łące, na której się pasły gęsi i, ażeby nie próżnować, zbierała pogubione pierze do woreczka i przez czas spacerów uzbierała piórko do piórka na 2 poduszki na wyprawę dla najstarszej wnuczki.

Przykład ten mądrości i oszczędności nierzadko się powtarza, lecz, niestety, nie u nas Polaków.

Kobiety, jako wychowawczynie młodego pokolenia i jako szafarki mienia domowego, powinny, w zrozumieniu tego, wielkiej doniosłości zagadnienia, starać się naśladować nasze niezbyt miłe, a jednak pod względem gospodarczym mogące nam za wzór służyć, sąsiadki. Mamy przykład w Poznańskiem, gdzie kobiety, nie zatracając zalet Polki i patrjotki, przyjęły jednak systematyczność i oszczędność obcą i słyną jako dobre, rządne i oszczędne gospodynie, poszukiwane skwapliwie do zarządu gospodarstw wiejskich i domowych w dużych majątkach i dworach.

W Ameryce—kraju, który przoduje kulturą innym i słynie z rozrzutności swoich nababów, zrozumienie oszczędności również szeroko jest ujęte.

W ostatnich czasach szereg banków urządził automaty oszczędnościowe, które o każdej porze dnia i nocy przyjmują wkładki i cieszą się wśród obywateli wielką frekwencją.

W Danji, Holandji, Szwecji i t. d. młode dziewczęta pracują na to, aby sobie uzbierać posag, by, zakładając rodzinę, mieć samoistną podstawę do założenia tejże. W zrozumieniu tej potrzeby oszczędności, dla każdego dziecka składają choćby najmniejszą sumkę w pewnych równych odstępach czasu, aby zabezpieczyć późniejszy ich byt.

My Polki mamy przed sobą wielkie zadanie, by narówni z mężczyznami pracować nad rozwojem i potęgą Rzeczypospolitej, która przed laty dzięki nierządowi, rozrzutności i niezgodzie popadła w niewolę i jęczała w niej wiek przeszło. Dzięki wyrokom Opatrzności, zrozumieniu przez obywaleli swoich obowiązków, wysiłkowi całego społeczeństwa oraz dzięki konjunkturom politycznym odzyskaliśmy niepodległość, pracować jednak musimy z największą gorliwością, aby kraj doprowadzić do dobrobytu, rozkwitu nauk, przemysłu, handlu i wszelkich placówek, aby nauczyć szerokie masy zrozumienia obowiązków dobrego syna Ojczyzny i obywatela kraju.

Ponieważ kobieta zajmuje stanowisko we wszystkich prawie dziedzinach społecznych i gospodarczych, udostępnione są dla niej wszelkie działy nauki i wiedzy, powinna trwać godnie na stanowisku, pamiętając jednocześnie, że w jej rękach spoczywa przyszłość narodu,

bo jakich wychowa obywateli, takim będzie naród i społeczeństwo.

Kobieta, słabsza fizycznie, powinna dla równowagi starać się być silniejszą duchem, być rzeczywiście owym jasnym, opiekuńczym duchem rodziny, w której panuje pogoda, ład i oszczędność,

Zadanie i rola kobiety w życiu zaiste jest wielka, lecz niestety nie wszystkie zdają sobie sprawę ze swego powołania i nie pamiętają o tem, że kobieta-człowiek, kobieta-pracownik jest istotą godną szacunku i poważania, godną wszystkich praw człowieka.

Na szczęście coraz mniej jest wśród nas kobiet-lalek, a te, co są, zginą wkrótce w wielkim tłumie kobiet, które, spełniając swoje szczytne cele i zadania, patrzą śmiało w przyszłość, wierząc, że ich dążenia i praca wyda plon dla współczesnego i przyszłego pokolenia.

Cecylja Lindnerowa.

Z życia strażactwa.

W dniu 29 września r. b. odbył się w Zamościu zjazd straży pożarnych z całego powiatu, połączony z zawodami. Zjazd poprzedziły takież zawody, które się odbyły w 7 rejonach powiatu, a miały na celu wylosowanie straży do zawodów okręgowych w Zamościu.

Na zjazd przybyło przeszło 50 straży, na 76 istniejących, w sile około 1000 ludzi. Zjazd rozpoczął się o godzinie 9 rano raportem przed władzami okręgowemi, poczem straże pomaszerowały z orkiestrami na nabożeństwo do Kolegjaty. Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą przyjmował prezes Okręgu. Następnie w parku miejskim odbyły się zawody 13 straży zakwalifikowanych na zawodach rejonowych. Po zawodach i ogłoszeniu ich wyniku nastąpiło rozwiązanie zjazdu.

Przed rozpoczęciem zawodów powitał zebrane straże Pan Starosta, który zaznaczył w swem przemówieniu, że straże pożarne na terenie powiatu stanowią najpotężniejszą zorganizowaną i skonsolidowaną gromadę, a kultywując dyscyplinę wojskową, która w takich organizacjach jest cementem, scalającym, służą wyższej idei, jaką jest dobro Narodu i Państwa. Przemówienie swe zakończył Pan Starosta okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, który Straże z żywiołowym entuzjazmem trzykrotnie powtórzyły.

Po zakończeniu zawodów prezes Okręgu podziękował strażom za liczne przybycie, podniósł stwierdzone przez siebie walory większej doskonałości bojowej i, wezwawszy druhów do dalszej wytrwałej pracy, strażackiem „czołem" odprawił straże na zimowe leże.

Tak oto po kronikarsku przedstawia się zjazd.

A teraz nie od rzeczy będzie kilka uwag na temat zjazdu.

Niewątpliwie, że zjazd straży wypadł pod każdym względem imponująco. Wykazał on bezsprzecznie, że praca w strażach postępuje raźnie naprzód, że dobór materjału ludzkiego jest arcyszczęśliwy i że straże ożywia duch jedności i chęć pracy zawodowej dla realizowania humanitarnych celów obrony życia i mienia współobywateli przed strasznym żywiołem, jakim jest ogień, który jeszcze dzisiaj tyle spustoszeń czyni w naszych strzechach.

Dziwić się nawet należy, skąd od tak niedawna wzięły się te masy strażactwa. Boć przecie przed niespełna dwoma laty straże w powiecie można było policzyć na palcach! Rodzi się obawa przed naszym słomianym ogniem. Słychać głosy, że ambicje zaścianka powodują to „zestrażaczenie" naszych wiosek.

I oto jakiekolwiek przyczyny spowodowały ten iście amerykański wzrost, rzeczą sfer kierowniczych naszych straży i najpilniejszą ich troską winno być utrzymać tę wspaniałą armję, nie dopuścić do osłabienia tempa życia korporacyjnego, budzić ducha zachęty i świadomości organizacyjnej. A stać się to może w dwojaki sposób. Pierwszy — to wyrobienie sprawności przez pracę zawodową i wychowanie fizyczne, drugi—to budzenie świadomości obywatelskiej, narodowej i państwowej, to budzenie ducha jedności i odczucia walorów współżycia gromadzkiego. I jeżeli pierwsza dziedzina pracy już obecnie jest postawiona dobrze, to jednak druga wiele pozostawia do życzenia.

Aczkolwiek do straży w naszych wioskach należą żywioły najwięcej aktywne i świadome, aczkolwiek w naszych strażach pracuje elita młodzieży wiejskiej, to jednak wewnętrzne życie straży w sferze zainteresowań duchowych jest ugorem, który uprawić należy.

Przywykliśmy do traktowania strażaka tylko jednostronnego, a mianowicie do wyrobienia go zawodowo i fizycznie. To program tylko na krótką metę. Jeżeli chcemy, aby strażak pracował wydajnie, a co najważniejsza — wytrwale, jeżeli chcemy, ażeby ta poważna armja nie miała dezerterów — musimy ją wychować wszechstronnie, musimy obudzić w niej ducha

jedności obywatelskiej, który będzie najlepszem spoidłem. I tutaj pozostaje wdzięczne pole dla pracy kulturalno-oświatowej w naszych strażach i taką pracę mam na myśli.

Następuje w miesiącach zimowych dla straży okres drzemki, ponieważ, jak to wiemy, w miesiącach zimowych pożary rzadziej się zdarzają. A jednocześnie drzemce tej sprzyjają długie zimowe wieczory. Wieczory te idealnie mogą być wykorzystane dla pracy oświatowej w strażach. Wprawdzie i dzisiaj są straże, które prowadzą kursy dokształcające dla swych analfabetów czy półanalfabetów, wprawdzie prowadzi się w niektórych strażach jakie takie dorywcze, rzadziej programowe, wykłady z historji czy nauki o Polsce—są to jednak wyjątki, należące do rzadkości. Ster winien ująć w swe ręce Zarząd Okręgowy Straży, stworzyć program pracy i dać rozkaz, a praca napewno pójdzie naprzód.

Jeżeli chodzi o wykonanie programu, to śmiało stwierdzić można, że nauczycielstwo, które w 60% straży pracuje i tę jeszcze pracę ochotnie podejmie.

Wychowajmy zatem zastępy strażackie i fizycznie i duchowo, a rezultaty nie każą długo na siebie czekać!

A teraz słów parę o samych zawodach.

Doświadczenie uczy, że co innego zawody, a co innego robota przy ogniu. Regulamin zawodów powinien być tak skonstruowany, ażeby był on niezawodnym miernikiem wartości bojowej straży, tak—ażeby na premjowanej straży przy ogniu można było polegać, jak na Zawiszy.

Czemże jest praca przy ogniu? Jest zadaniem taktycznem, które winien dobrze rozwiązać dowodzący akcją. Dobre rozwiązanie zadania może dać człowiek, posiadający szybkość orjentacji, a jednocześnie posiadający wiedzę teoretyczną i praktykę. Jeżeli chodzi o literaturę w tej dziedzinie, to jest ona tak bogata, że przygotowanie teoretyczne dać może. Jeżeli chodzi o praktykę, to dać ją może ćwiczenie i praca przy ogniu. Co z tej dziedziny daje regulamin zawodów? Nic. Obowiązujący dzisiaj regulamin ma jedno na celu—jaknajszybsze przepisane sprawienie sprzętu pożarnego. Im większa ta szybkość, tem straż, przy obecnych warunkach regulaminowych, doskonalsza. I nic dziwnego, że osiąga się zmechanizowanie strażaka. Iść ono musi tak dalece, że pociąga za sobą specjalizację w użyciu poszczególnych rodzajów sprzętu bojowego. A musztra formalna? Jak można wyobrazić sobie, ażeby przy osiąganiu rekordowego czasu 60 sekund można było przeprowadzić szereg zwrotów przy wyrazistości komendy, co jest nieodłącznym warunkiem jej wykonania? W tych warunkach oddział musi być wyćwiczony pamięciowo co do kolejności komendy, która tak, a nie inaczej ma nastąpić. Widać z tego, że to, co winno być tylko środkiem, jest przy obecnym regulaminie celem. Natomiast sprawienie sprzętu

---

Sen Pawełka o Polsce. 5)

(Opowiadanie dla młodzieży).
(Ciąg dalszy).

To ostatnie ich słowo myśmy otrzymali w spuściznie, dlatego też całe nasze życie winniśmy mu poświęcić! — Czy chcecie żyć dla Polski?!

Ze wszystkich młodych piersi wydarł się jeden silny okrzyk: „Chcemy! chcemy!"... „My jesteśmy Polakami!... Kochamy Polskę!... Niech żyje Polska!"...

W tym momencie całą sytuację opanował silny głos Witka, który brzmiał:

„Jeszcze Polska nie zginęła"...

Chłopcy natychmiast odkryli głowy i z żywiołową radością podchwycili melodję..., aż nagle pieśń się urywa...

Bojaźliwi z chłopców zaczynają się kryć, reszta stoi nieruchoma.

U podnóża widmy był głęboki rów, za którym ciągnęło się pole. Rów ten porośnięty był gęstemi krzakami, z za których to właśnie wyszło kilku chłopców i zbliżało się do naszej podnieconej gromadki, Oni to właśnie byli powodem tej dziwnej konsternacji między naszemi zuchami. Chłopcy ci byli wyznania prawosławnego, synowie strażników i żandarmów miejscowych.

Witek przyglądając się podchodzącym, nerwowo rzekł do kolegów: „Tak, to oni! Foma, Stiopka, Kola i inni, ukryci dobrze za krzakami wszystko słyszeli — będzie źle!

Więcej nie mógł już powiedzieć, gdyż zbliżający byli tuż. Rozprószona polska gromadka skupiła się napowrót, ze spokojem oczekując dalszych wypadków.

Rosjanie podeszli bliżej.

Obydwie grupy spoglądały na siebie nieufnie i badawczo. Chłopcy nasi zdawali sobie sprawę z nieuniknionej przegranej, czuli, że oczekiwana kara za to ich nie minie, przeto złość ich na sprawców powyższego faktu nie miała granic.

Ohydny podstęp dolewał tylko oliwy do ognia. Wreszcie któryś z nich krzyknął: „Precz z tyranją." Inny dodał: „Precz z Moskwą!" Groźne miny reszty złożyły się na całość szyku bojowego polskiego odcinka, wobec którego mali przedstawiciele ciemięzców zmuszeni byli wycofać się.

Armja polska posłała za nimi swój szyderczy śmiech. W miarę jednak jak się nieprzyjaciel oddalał, rzedły miny wszystkim, stopniowo ogarniał ich pewien strach, lęk, przed tem, co bezwarunkowo nastąpić powinno.

Wybawił ich z kłopotu śmiały, zdecydowany głos Pawełka: „Koledzy. Rozejdźcie się natychmiast do domu. Każdy niech się bierze natychmiast do swego zajęcia! Gdy będziecie kiedyś

jest tylko środkiem dla osiągnięcia istotnego celu—rozwiązania zadania taktycznego, od czego zależy ugaszenie czy lokalizacja pożaru.

Z powodu tych braków strażactwo trzyma się zasady: zawody dla ludzi, robota dla ognia

Słychać ponoć, że regulamin ma być zmieniony. Oby jaknajprędzej. Tak, czy inaczej, pomimo takich, czy innych braków, często od straży niezależnych, niosą one wysoko swój sztandar, obowiązki swe spełniają w najlepszem rozumieniu i ofiarnie, a za to należy się im cześć!

J. Sobiesiński.

Pszczelarskie wychowanie młodzieży.

(Referat wygłoszony przez p. Swetozara K. Dżordziewicza na wszechsłowiańskim kongresie pszczelarskim w Poznaniu).

Jest więcej przyczyn, które wymagają, żeby się młodzież uczyła pszczelarstwa i żeby na jej pouczanie i wychowanie w tym kierunku więcej się poświęciło uwagi, aniżeli to miało miejsce dotychczas.

Bezsprzecznie, że wielka wojna światowa, jak wogóle wszędzie wojny, poza pewnym postępem przyniosła też choroby, upadek moralności i charakteru, jak niemniej i bardzo spotęgowaną chęć wygód i używania.

Ale to nie są jedyne powody, dla których należałoby skierować wychowanie młodzieży w innym kierunku, są bowiem jeszcze inne przyczyny.

Naszem zdaniem z nich wszystkich są najważniejsze te dwie: wyższa stopa życiowa albo, jak się zdaje, lepiej powiedziawszy, dążność do lepszego urządzenia sobie życia całych ludowych mas, a zwłaszcza na wsi, które przed wojną w wielu słowiańskich krajach żyły bardzo skromnie, że nie powiemy—mizernie.

Rozważmy tu każdą z tych przyczyn zosobna, ażeby stąd wyciągnąć dla siebie naukę, a mianowicie—jaką może przynieść korzyść młodzieży pszczelarstwo?

Nasamprzód powiedzieliśmy, że wojna przyczyniła się do postępu w nauce i technice, a jesteśmy tego zdania, że niewątpliwie postęp zaznaczył się w pszczelarskiej technice — grzechem zaś byłoby i stratą nie wykorzystać go.

Ale jak go wykorzystamy? W każdym razie przez wychowanie, przyczem sam przedewszystkiem nauczyciel powinien się zapoznać z wszystkiemi udoskonaleniami pszczelarskiej techniki, a potem młodzieży i wszystkim tym, których poucza o pszczelarstwie, powinien wskazać na znaczenie tych udoskonaleń i na korzyści, które z nich mieć można.

Jeśli nauczyciel naprawdę będzie obeznany wszechstronnie ze wszystkiemi udoskonaleniami i to w każdym wypadku, to znaczy, gdy postep pszczelarskiej techniki i nauki będzie śledził stale, bystrem okiem, to on też zawsze potrafi

---

zapytywani, powiedźcie wszystko jak było w rzeczywistości, nic nie ukrywać!" Całą winę złożycie na mnie, Stacha i Witka. Sami przyszliście tylko na wycieczkę. Dowidzenia!

Chłopcy rozbiegli się na wszystkie strony, zostawiając naszych zuchów na wydmie.

W głowach ich uparcie nurtowała myśl: co z sobą teraz począć? Ich dziecinne umysły koniecznie w tej chwili chciały się oprzeć na kimś silnym, któryby ich zrozumiał i nie potępił. Nadewszystko, żeby odwrócił od nich ten miecz Damoklesa, który już wisiał nad ich głowami.

Machinalnie zwrócili swe oczy na krzyż, westchnęli jednocześnie i szybkim krokiem udali się w stronę sygnaturki kościelnej.

Dzwoniono na wieczorne październikowe nieszpory.

Chłopcy poczęli biec.

W zakrystji ubrali się w komże i służyli księdzu przy nieszporach. W ciągu całego nabożeństwa myśl ich była u Boga, modlili się żarliwie — jak nigdy przedtem.

Nie prosili Go o odwrócenie nieszczęścia, ale żalili się — dlaczego tak na świecie jest, że jedni bezkarnie mogą gnębić drugich.

„Boże! zrób jaknajprędzej sprawiedliwość na świecie! Dosyć już tych kar i plag, jakie na Naród nasz raczyłeś zesłać!" — modlił się Pawełek.

Stasio Skrzetuski nie mógł zapanować nad skurczem twarzy, ukrył się za ołtarzem, ażeby tam dowoli mógł się wypłakać. Gdyby to było w ich mocy, to nabożeństwo to przedłużyliby do nieskończoności. Przecież to jedyny był dom, w którym mogli się jeszcze ukryć.

Co się z nimi stanie jak ludzie stąd odejdą? Rozmaite też myśli plątały się po ich biednych głowach. Wyobrażali sobie, że żandarmi sprowadzili sobie do pomocy całą sotnię kozaków, którzy katują już ich rodziców, żeby z nich wydobyć, gdzie się oni znajdują. Witkowi zdawało się nawet, że słyszy kochany głos bitej matki, gdyż skrzywił się boleśnie, omal że nie zemdlał. Lada silniejszy turkot na dworze przedstawiał się im jako pędzący tu do kościoła oddział dzikich czerkiesów; za chwilę już wijących się będą płazować szablami.

Chłopców oblał zimny pot. Takie i tym podobne myśli prześladowały naszych zuchów. Smutniejsze one były wtedy, kiedy kościół zaczął się opróżniać. Za chwilę zostali w zakrystji sami. Kościelny poszedł do domu po klucze. Pawełek poczuwał się moralnie do winy względem swoich kolegów, przeto postanowił też ich pierwszych ratować. Po pewnym namyśle spojrzał im w oczy i rzekł: „Tutaj dla nas niema już miejsca. Najdalej jutrzejszej nocy musimy przekroczyć granicę. W Galicji tworzą się strzelcy, do których się zaciągniemy;

utrzymać u swoich wychowanków uwagę i zainteresowanie dla pszczelarstwa, którego ich uczy.

Bez tego osłabłoby zainteresowanie u uczniów, a nawet wychowanie nie postąpiłoby dalej i nie dałoby takich wyników, jakie powinno dać—i dlatego o to się trzeba koniecznie starać.

Jak się widzi, owo stałe zainteresowanie się rozwojem pszczelarskiej nauki i techniki będzie podtrzymywało też wciąż chęć do pracy i do postępu i niewątpliwie uczeń stanie się pracowitszym, a tak przyczyni się i do ogólnego postępu i zabezpieczy tak nauczyciela jak i ucznia od opieszałości, która przyprowadza do upadku nie tylko materjalnego, ale i moralnego przez to, że zabija dzielność ducha i że idzie za cielesnem zadowoleniem, co wszystko, jak to dobrze wiadomo, najczęściej jest pierwszą pobudką do złych rzeczy.

Zaprzężenie tedy całkowite skłonności ducha i ciała do ustawicznego śledzenia za postępem tak nauki pszczelarskiej. jak i techniki, przyczyni się, jako się to widzi i u nauczyciela i u młodzieży do utrzymania ducha w sprawności i do zabezpieczenia się przed opieszałością, jako źródłem tylu nieszczęść, a przez to umocni się też i etyczna strona charakteru.

Tak więc osiąga się korzyść dla narodu, a także dla państwa i społeczeństwa i niema wątpliwości, że jeżeli jakiś naród słowiański posiada więcej moralnej siły, ma większy dobrobyt i bogactwo, to też tem silniejszą będzie wszechsłowiańska łączność, żywsze będą wzajemne stosunki pomiędsy słowiańskimi narodami, spotężnieje wszechsłowiańska świadomość, a przez to niewątpliwie nabieże siły i ugruntuje się związek wszechsłowiański jako twierdza Słowiańszczyzny i jej żywotnych interesów.

Poza postępem, jakeśmy to już powiedzieli, sprowadziła też wojna i choroby.

Przeważna część chorób to skutki wielkich wysiłków i fatalnych życiowych stosunków.

Dlatego nie trzeba się dziwić, że procent ludzi tuberkulicznych, niedokrewnych i t. p. jest po tej strasznej wojnie światowej tak wielki — gdyż cierpieli nietylko żołnierze na froncie, ale i ci, którzy zostali w domu, mniejsza z tem, czy byli oni zwycięzcami czy też zwyciężonymi. Najgorzej jednak działo się tym, którzy byli na t. zw. strefie operacyjnej, którzy przechodzili okropne męki nie przez krótki czas ale całe miesiące.

Tym, którzy wiedzą o wielkiej wartości miodu jako leku i pokarmu łatwo będzie można odpowiedzieć, gdyż właśnie na owe ciężkie choroby z wojny przyniesione miód jako lek i jako pokarm jest znakomitym środkiem, przyczem też wzmacnia jeszcze odporność organizmu.

I niema kulturalnego narodu, któryby ze spokojnem sumieniem pozwolił umrzeć wszystkim tym nieszczęśliwym. Zdaje się, że my, słowianie wogóle w czasie wojny znajdowaliśmy się w najgorszych warunkach i jest rzeczą cał-

---

może kiedyś wrócimy tutaj nie jako włóczędzy, ale jako prawdziwe dziedzice tej ziemi.

Wymkniemy się teraz pojedyńczo z kościoła i zbierzemy się w starej krypcie. Ja udam się do swej matki, opowiem jej wszystko, jeżeli już nie wie i poproszę ją o trochę grosza i bochenek chleba na drogę. Z waszemi rodziccmi ona już całą sprawę załatwi.

Jak tylko wrócę od matki, nogi za pas i wprost na Miechów udamy się do Krakowa. Żeby nam się tylko granicę szczęśliwie przejść udało.

Nie dokończył jeszcze ostatnich słów, kiedy za oknem dał się słyszeć jakiś szmer, wreszcie wyraźne stukanie. Kiedy i to nie pomogło, dał się słyszeć głos: Paweł, Paweł..

Pawełek poznał głos swego ojca. Odsunął zasuwę, przekręcił klucz w zamku.

Dobrze że was znalazłem, odezwał się wchodzący na wstępie. Cóżeście wy tam nabroili takiego? Żandarmi z gołemi szablami szukają was już od dwuch godzin. Byli i u nas. Najwięcej dokazywał ten polakożerca Stiepanow.

— Acha, to ojciec Koli — dodał Witek.

Koniecznie chcieli wiedzieć gdzie jesteś. Odparłem im, że za tobą nie chodzę i że ja już teraz ciebie nie wychowuję, lecz pan Lisenburg, niech do niego idą po informacje. Powiedzcie mi chłopcy szczerze o wszystkiem może wam coś poradzę.

Chłopcy opowiedzieli staremu Chojnackiemu wszystko szczegółowo. Chojnacki, syn powstańca z 63 roku, pokiwał głową, pogłaskał chłopców i wyrzekł: Nie bójcie się niczego, nic wam zrobić nie mogą, jesteście małoletni. O rodziców niech was już głowa nie boli. Takie sprawy to im już nie pierwszyzna. Chodźcie do domu spać. — Przy tych słowach ogarnął chłopców rękami i wyprowadził na ulicę.

Po drodze spotkali ojców Staśka i Witka. Stary Chojnacki rzucił im na odchodnem: „a trzymajcie ieh dobrze, bo się smyki za granicę wybierali".

Noc przeszła jakoś szczęśliwie. Żaden z chłopców jednak oka nie zmrużył. Widzieli się już wiszących na szubienicy, to gnanych bosemi stopami po dzikich tajgach sybirskich, to wreszcie wywożonych karetką więzienną za mury miejskie na rozstrzelanie.

Straszna ta noc stargała im nerwy okropnie, nic to jednak nie przeszkadzało, że nazajutrz znaleźli się w szkole razem z innymi. Natychmiast zostali wezwani przed surowe oblicze pana Lisenburga. Wchodzącego na czele przestępców Pawełka przywitał groźnie: — „Tot wiezdie pierwyj".

Nastąpiło surowe, szczegółowe śledztwo. Okazało się, że pan Lisenburg doskonale pisze protokuły, widocznie już nieraz podobne pisywał, ale nasi chłopcy dziarsko się trzymali.

kiem naturalną, że pośród was jest również bardzo wielu tych nieszczęśliwych ludzi.

A gdy do tego dodamy i to, żeśmy także bogu wojny złożyli bardzo wielkie ofiary, to wtedy sama z siebie nasuwa się myśl, że musimy uczynić wszystko, co się tylko da, żeby ratować tych nieszczęśliwców.

Dwojaki tedy jest nasz obowiązek: z jednej strony mamy zwiększać produkcję miodu, a to możemy zrobić tylko przez pouczanie młodzieży, co się tyczy postępowej gospodarki pasiecznej, z drugiej zaś strony powinniśmy rozwinąć silną propagandę na rzecz jeszcze większej konsumpcji miodu, a szczególnie u chorych, niedokrwnych i ich dzieci.

Usilna zaś i skuteczna propaganda w jednym i drugim kierunku nie da się przeprowadzić należycie ani przez wykłady czy broszury, jeśli się całej młodzieży nie będzie pouczało w tym względzie. (C. d. n.).

Tłumaczył z serbskiego *Ks. W. Kranowski.*

Faszyzm i solidaryzm.

Pod takim tytułem prof. Jerzy Kurnatowski wygłosił w Towarzystwie Kooperatystów niezwykle interesujący odczyt, którego streszczenie podajemy.

Próba porównania doktryny faszyzmu z doktryną solidaryzmu.

Czem jest solidaryzm. Solidaryzm streszcza się w trzech momentach: harmonijnym, humanistycznym, produktywistycznym. Moment harmonijny stwierdza, że między klasami społeczeństwa jest więcej interesów zbieżnych, niż rozbieżnych. Moment humanistyczny dowodzi, że każdy stan zła ekonomicznego, lub nawet fizjologicznego — indywidualnego, czy zbiorowego — odbija się ujemnie na całem społeczeństwie. Moment produktywistyczny polega na dążeniu do zwiększenia sumy dóbr, jakie wytwarza ludzkość. Te trzy momenty znajdują się również w faszyzmie, w swoistej i skażonej jednak postaci.

Czem jest faszyzm. Dla określenia, czem jest faszyzm, prelegent zacytował fragmenty z rocznika faszystowskiego za rok 1928. Oficjalny rocznik twierdzi, że pierwszych zaczątków faszyzmu szukać należy w związkach (fasci) „akcji interwenjonistycznej“, dążących do przystąpienia Włoch do Wielkiej Koalicji. (1914-15 r.) Faszyzm, wedle określenia własnych jego zwolenników, jest „antywyborczy i antyparlamentarny“. Najistotniejszą instytucją faszystowską jest „korporacja“. Korporacja składa się z dwóch równoległych związków: patronackiego i robotniczego, które są z sobą w kontakcie i funkcjonują pod nadzorem stronnictwa faszystowskiego, posiadającego wiadze hierarchiczne i kierowa-

---

Poza ramy swych osób nie pozwolili panu Lisenburgowi rozszerzyć śledztwa, tembardziej do osób starszych.

Koniecznie chciał wmówić w Pawełka, że zakazaną książkę przywiózł mu ojciec jego z Krakowa że więcej jest jeszcze takich w domu.

W rozmowie z nim był nawet bardzo uprzejmy, jakim go nigdy przedtem nie widywali. Chytre jego podstępy na nic się jednak nie przydały. Chłopcy byli twardzi w prawdzie jak stal.

Następny dzień przeszedł w szkole bardzo ponuro. Co pewien czas migały się za oknami sylwetki żandarmów, którzy w porozumieniu z panem Lisenburgiem chcieli wyprowadzić wspólną akcję. Panu Lisenburgowi psuło to humor, wolałby być sam bohaterem tej świetnej batalji, nie potrzebowałby wtedy dzielić się skutkami swego zwycięstwa.

Następnie dzień przeszedł spokojnie. Żandarmi nie pokazywali się wcale.

Od naszej trójki uciekali wszyscy jak od trędowatych. Na lekcjach nie pytano ich wcale. Chłopcy wiedzieli, że los ich jest już przesądzony, ale dlaczego ich jeszcze trzymają w szkole, tego nie umieli sobie wytłomaczyć.

Na drugi dzień, z samego rana, wezwano ich do sędziego śledczego, który raniutko przyjechał z powiatu. Przez żandarma kolejno wprowadzani byli do niego. Sędzia śledczy liczył na naiwność dziecięcą, obiecywał im dużo słodyczy, jeżeli prawdę będą mówić, nie nalegał, lecz prosił, żeby powiedzieli mu, skąd mają książkę, kto ich do tego namówił, gdzie oni słyszeli takie słowa przedtem it d.

Sam fakt sprowadzenia dla nich sędziego śledczego wywyższył ich we własnych pojęciach na bohaterów, dlatego też chłopcy, chcąc zasłużyć na to miano, liczyli się z każdem słówkiem, żeby nieopatrznie czasem wypowiedziane nie pociągnęło świeżych ofiar.

Nie mogąc z nich już nic więcej wydobyć, choć byli badani i razem i każdy z osobna, sędzia śledczy musiał w końcu poprzestać na oficjalnem potwierdzeniu oskarżenia przez świadków. Świadkami byli znani nam już Stiopka, Foma, Kola i inni.

Ostateczne śledztwo przyśpieszyło decyzję ukarania naszych bohaterów za popełnione zbrodnie.

Dzięki swej małoletności uniknęli wygnania, ale zato zostali wypędzeni ze szkoły. Na drogę wydano im tak zwane „wilcze bilety“, które robiły ich w państwie cara trędowatymi.

Żadnej służby państwowej już wykonywać nie mogli. Rodziców oddano pod dozór policyjny.

Od tego dnia Paweł Chojnacki, Witold Ściborowski i Stanisław Skrzetuski zostali wygnańcami na własnej swej ziemi, bez prawa do życia.

(D. c. n.)

nego przez elitę — „Radę Faszystowską", na której czele stoi mąż opatrznościowy, il duce Mussolini. Korporacje poszczególnych zawodów łączą się w konfederacje. Jest 12 konfederacyj, obejmujących: rolnictwo, przemysł, handel, komunikację powietrzną i morską, komunikację lądową, banki, spółdzielczość i t. p. Trzynasta konfederacja składa się z zawodów wyzwolonych (artyści, literaci, lekarze). Te trzynaście konfederacyj proponuje 800 kandydatów do parlamentu, z których Wielka Rada Faszystowska wybiera 400. Jednym z głównych celów tego systemu jest pokojowe załatwianie zatargów pracy i zrealizowanie współdziałania różnych klas społeczeństwa włoskiego w interesie narodowym. Jednakże w praktyce między pracodawcami i pracownikami niema równouprawnienia.

Teoretycznie faszyzm broni się przed etatyzmem. Z tej właśnie racji, jak w roczniku wspomnianym wskazano, faszyzm wprowadził decentralizację gospodarczą zapomocą syndykatów i korporacyj. Ale faszyzm, interwenjując, doprowadza niekiedy i do bezpośredniej eksploatacji.

Trudno to wszystko porównać z solidaryzmem, który jest z angielska skromny i z angielska empiryczny. Ustrój faszystowski liczy się wyłącznie z potrzebami produkcji i zdaje się pomijać zupełnie spożycie. Faszyzm nie koordynuje różnorodnych czynników narodu a poprostu sam je zastępuje i różne grupy społeczne traktuje jak martwe pionki. Solidaryzm natomiast przemawia do żywych sił, do żywych ludzi, nie grozi, tylko przestrzega. Faszyzm stwarza spójnię przemocą, solidaryzm stwarza ją dobrowolnie. Solidaryzm kładzie nacisk na zrozumienie państwa, faszyzm tylko czci państwo. Faszyzm reguluje z góry, solidaryzm przenika od wewnątrz. Faszyzm nakreśla granice rozwoju, solidaryzm żadnych granic nie nakreśla, chodzi mu jedynie o sposób, w jaki ten rozwój się odbywa.

Faszyzm jako doktryna uniwersalna. — Próby faszyzmu niewłoskiego.

W rocznikach faszystowskich za lata 1928—29, wydanych pod firmą „Międzynarodowego ośrodka studjów nad faszyzmem" w Lozannie, znajduje się cały szereg artykułów, napisanych przez cudzoziemców o faszyzmie w ich krajach. Między niemi jest i polska praca p.t. „Polska ideologja faszystowska" p. T. Dzieduszyckiego. Historjozoficzne poglądy autora nie zgadzają się z ich istotnym przebiegiem dziejów Polski.

Anglik Harold Goald, dyrektor brytyjskiego instytutu we Florencji, mówi, że istotą faszyzmu jest wzrost władzy wykonawczej, wynikający z nowożytnych zadań państwa.

„O duchu faszystowskim" we Francji pisze p. H. Christo, ale rzecznikiem tego ducha jest tam właściwie obecny wydawca i redaktor „Figara", fabrykant perfum, Fr. Coty. — Jednakże głównym celem tego kierunku jest przymierze franko-włoskie, zapewniające stałość dotychczasowych granic w Europie.

„O prądach faszystowskich" w Niemczech pisze p. von Binzer. Przyznaje on, że faszyzm jest wyższym stopniem nacjonalizmu i że dzisiejszy nacjonalizm niemiecki jest jutrzejszym faszyzmem odrodzonych Niemiec.

Przeciwstawienia faszyzmu.

Wśród zachodniego socjalizmu zauważa się silny ruch w kierunku wzmocnienia i pogłębienia kulturalnych i humanitarnych podstaw demokracji. Rozgłos i wpływy pod tym względem zyskały poglądy belgijskiego socjalisty, Henryka de Mana. Według tych poglądów — socjalizm, to raczej rewolucja moralna, unikająca środków gwałtownych, gdyż, aby zniszczyć kapitalizm, trzeba móc go czemś zastąpić. Ważniejsze jest to, niźli być w stanie go pobić. Socjalizm jest nietyle przyszłym celem, ile teraźniejszą rzeczywistością moralną.

Faszyzm nie może być uniwersalny. Raczej jest to forma czysto lokalna i przejściowa. Wielkie cywilizowane narody tej formy nie przyjmą a młodym należy życzyć, żeby jej sobie oszczędziły.

Pod znakiem wyborów do Rady Miejskiej w Zamościu.

W dniu 17 listopada b. r. Zamość otrzyma nowy skład ojców miasta. Okres obecny jest okresem przygotowawczym do uświęcenia tego celu. Praca jednania sobie stronników, przez rozmaite grupy społeczne zamojszczan, wre w całej pełni: Przeciwnicy przelicytowywują się wzajemnie w hasłach dla dobra miasta.

Jedni starają się prześcignąć drugich. Nie pozostało też w tyle i hasło budowy szkół powszechnych w mieście. Przedstawiciele wszystkich grup, wojujących ze sobą o głosy wyborców, zgodnie i głośno udowadniają, że to zagadnienie jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, że budowa szkół musi natychmiast ruszyć z miejsca i t. d.

Jakiś obcy człowiek, który uczestniczyłby na tych zebraniach przedwyborczych odniósłby

ZAPOMNIJ.

Zapomnij o miniomym śnie,
Minione już nie wróci.
Wspomnienie tylko smuci,
Nie wrócą dawne dnie

Zapomnij poco wić wspomnienia
Na smutki nanizane,
Poco otwierać dawną ranę,
Duchy zwoływać z cienia.

Zapomnij, że w młodości swej
Miałeś u ramion skrzydła,
Rozwiały się mamidła
Wśród burz i świata kniej.

Zapomnij, żeś u życia bram,
Śnił tak jak śnią anieli,
A ludzie Cię wyśmieli,
Gdyś świat chciał zdobyć sam.

Zapomnij, że u Styksu fal
I czekasz na Charona,
Droga nie odgadniona
Wiedzie w nicości dal.

Zapomnij — zima życia kres,
Każdy ma wiosnę, lato,
A potem idzie jesień łez
I cóż poradzić na to?

Snuj przędzę życia. nie patrz wstecz,
A bierz co dzień oddaje.
Dumania, żale, odrzuć precz
Niech pójdą na rozstaje.

Ze wspomnień swych wydostać te
Co jasne, w życiu miłe,
A wszystko smutne, wszystko złe
Uważaj za niebyłe

CELINA.

---

wrażenie, że cały Zamość, bez względu na przekonanie społeczne, jest jednym wielkim miłośnikiem szkoły powszechnej, w konsekwencji czego, zechciałby napewno zobaczyć tego pupila miejskiego. Tu doznałby dopiero pełnego rozczarowania. Dowiedziałby się, że całe szkolnictwo miejskie mieści się w dwu budynkach i kilku ubikacjach wynajętych; przekonałby się również, że miasto nie wybudowało jeszcze ani jednego budynku szkolnego, że dotychczasowe gmachy szkolne zostały wybudowane jeszcze przez rosjan; stwierdziłby na miejscu, że w budynkach tych mieszczą się po dwie szkoły, po dwóch kierowników, że nauka w nich jest dwurazowa i trwa po dwanaście godzin na dobę.

Przechodząc wieczorową porą ulicą, zobaczyłby dziatwę szkolną zdążającą na odległe peryferje miasta ze szkoły do domu.

Rozumny człowiek w takim wypadku zastanowiłby się: skąd tak nagle, dzisiaj przed wyborami interesy szkoły powszechnej zdobyły sobie tylu sympatyków?

Ta nagła troska o szkołę powszechną ludzi, którzy, piastując uprzednio mandaty radzieckie, nic dla niej nie uczynili przedtem, wydaje się dzisiaj śmieszną.

Są obawy, że obecna zgoda na palącą kwestję budowy szkół powszechnych w mieście, może się przemienić na solidarną zgodę odłożenia tej sprawy ad calendas graekas.

Nauczycielstwo szkół powszechnych w mieście obserwuje dzisiejszych licytantów i w swoim czasie, im to przypomni.

Życie zawodowe i organizacyjne.

Praca samokształceniowa nauczycielstwa.

Ważnym czynnikiem dokształcania się nauczycielstwa były i są t. zw konferencje rejonowe. Dały one nauczycielstwu, jak słusznie to podniósł na jednej z konferencyj p. Wizytator Klebanowski, więcej, niż wszystkie kursy razem wzięte.

Postęp wiedzy pedagogicznej i bardzo wszechstronne dochodzenia naukowe są tak wielkie, że nauczycielstwo, o ile nie chce stracić kontaktu z nowoczesną wiedzą pedagogiczną, musi stale dążyć za jej postępem, przyswajać i przetrawiać jej zdobycze. Takim terenem dla samokształcenia w dziedzinie pracy zawodowej, poza pracą pedagogiczną, są właśnie konferencje rejonowe. Są one sejmikami nauczycielskimi, są terenem wzajemnej wymiany poglądów, doświadczeń i eksperymentów w pracy zawodowej. Pozatem konferencje rejonowe mają walory współżycia koleżeńskiego i towarzyskiego.

Aczkolwiek dotychczas konferencje powyższe stały na wysokości zadania, to jednak życie samo i doświadczenie wykrywało w nich pewne braki, które z czasem należało usunąć.

I oto postanowiono dokonać reformy. Chodziło głównie o to, ażeby konferencje stały się terenem działalności dla szerszych warstw nauczycielstwa, niż środowisko jednego rejonu. Wprawdzie i nadal podstawową komórką pracy samokształceniowej pozostały poszczególne rejony, jednak obecnie praca ta została tak skonstruowaną przez stworzenie ośrodków specjalizacji i zainteresowań, że każdy, idąc za popędem tych właśnie zainteresowań, może znaleźć

dla siebie szersze pole doskonalenia się przez wykorzystanie pracy innych rejonów.

W tym celu na 2 z kolei zebraniach przewodniczących konferencyj rejonowych z powiatu zamojskiego nakreślono program pracy dla wszystkich rejonów, wyznaczono środki specjalizacji i postanowiono stworzyć powiatową bibljotekę pedagogiczną, która, zaopatrzona w doborowe dzieła, mogłaby być jaknajszerzej wykorzystaną dla postępu pracy w rejonach. Ponadto, do czasu dostatecznego rozrostu bibljoteki, postanowiono zastąpić ją bibljotekami w poszczególnych rejonach czy ogniskach, o ewidencję których ma się wystarać wybrany wydział konferencyjny. Wreszcie wyznaczono terminy konferencyj w powiecie zamojskim na cały rok szkolny i w ten sposób, że terminy te nie kolidują ze sobą. Wszystkich konferencyj na terenie powiatu odbędzie się 76, a ich terminy zostaną podane nauczycielstwu do wiadomości.

Jak z powyższego widać, reforma ta doskonale koordynuje pracę samokształceniową wszystkich dla wszystkich i bezwątpienia przyniesie poważne wyniki.

J. Sobiesiński.

Jak wygląda w praktyce art. 58 pragmatyki nauczycielskiej.

Warunkiem dodatnich wyników pracy zawodowej nauczyciela jest jego równowaga psychiczna.

Nauczyciel źle usposobiony w najgorszym wypadku odbędzie swoje służbowe godziny w szkole jak prosty rzemieślnik i na tem kończy.

Człowiek, który moralnie cierpi, którego skrzywdzono, nie zdobędzie się na jasny światopogląd, nie będzie słońcem wśród otoczenia swego, nie ustosunkuje się również optymistycznie do wszelkich trudności życia twórczego, nie posunie go naprzód. A przecież praca zawodowa nauczyciela stanowi tylko połowę jego prac społecznych. Skąd ma on czerpać siły do wykonania tej drugiej połowy swych obowiązków społecznych, za które nikt mu nie płaci?

Źródło tych sił tkwi w jego indywidualności i szczęśliwem samopoczuciu ludzkiem.

Jakież skutki mogą mieć zarządzenia władz szkolnych, które z jednej strony nawołują nauczyciela do pracy społecznej, a z drugiej zarządzeniami swemi czynią krzywdę temu nauczycielowi.

Krzywda będzie jaskrawszą i boleśniejszą, jeżeli zostanie celowo wyrządzona.

W podobnem położeniu znalazł się obecnie jeden z naszych kolegów w powiecie zamojskim.

Decyzją władz szkolnych został przeniesiony, a raczej odseparowany od starych i chorych rodziców, żony, gospodarstwa i trojga dzieci.

Należy wejść w położenie człowieka i zastanowić się nad jego stanem psychicznym wówczas, gdy ten skończy swoje zajęcia zawodowe. Do żony i dzieci daleko, a na duszy smutno. Wynik zdenerwowania może być rozmaity, zależy od temperamentu, nerwów i wrażliwości danego osobnika.

Nic zatem dziwnego, że od decyzji władz szkolnych odwołał się wspomniany kolega do Ministerstwa W. R. i O. P.

Na tem miejscu musimy podkreślić wysoce koleżeńskie stanowisko dwóch nauczycielek, które z zajmowanej posady w tej samej, co i rzeczony kolega, szkole, pragną się dobrowolnie przenieść gdziekolwiek, byle mu umożliwić powrót do swej rodziny. Niestety, z niewiadomych przyczyn władze szkolne podania koleżanek załatwiły odmownie.

Jak z powyższego wynika, art. 58 pragmatyki święci, niestety, w całej pełni swoje triumfy.

Na podstawie tegoż, bez podania przyczyn, przenosi się nie tylko nauczyciela, ale krzywdzi się dotkliwie jego żonę i dzieci. Bezwzględnie stosowana martwa litera prawa godzi, niestety, w wielu wypadkach w życie rodzinne nauczyciela, skazując go na przymusową separację

Sunt lacrimae rerum!

KOLEDZY!

Od pięciu lat marzymy o budowie Domu Nauczycielskiego w Zamościu. Dla tego celu powstała kiedyś Spółdzielnia Nauczycielska, która, wyzyskując sposobność nabycia na dogodnych warunkach placu budowlanego w Zamościu, zakupiła plac naprzeciw żydowskiego gimnazjum, dalej jednak nie może prowadzić budowy własnemi tylko siłami, gdyż jej gotówka jest uwięziona w pożyczkach członków i wogóle cały jej majątek jest zbyt skromny, aby starczył na dokonanie dzieła. Rachuby na uzyskanie pożyczki budowlanej zawiodły z powodu ciasnoty gotówkowej na rynku pieniężnym i oszczędnościowej akcji rządu, który w bieżącym roku zamknął pożyczki budowlane. Tymczasem kontrakt kupna placu nakłada na nas zobowiązanie zabudowania go najpóźniej w r. 1930 pod grozą utraty placu. Możemy liczyć na własne tylko siły, ale musimy wykazać naszą dojrzałość społeczną, że skoro nauczycielstwo podjęło jakiś zamiar, potrafi dopro-

wadzić go do końca. W liczbie naszej i związaniu organizacyjnem leży duża siła, którą potrafimy dokonać, czegośmy zamierzyli i zapewnić sobie te duże korzyści, jakie przyniesie nam posiadanie własnego domu w Zamościu.

Z tych założeń wychodząc, postanowili członkowie Spółdzielni, zebrani w dniu 26.IX, skłonić Zarząd do wydania listów zastawnych na budowę Domu Nauczycielskiego w Zamościu. List zastawny opiewać będzie na sumę 100 zł, zabezpieczonych całym majątkiem Spółdzielni i opatrzony kolejnym numerem wydania. Wszystkie listy zastawne zostaną wykupione przez Spółdzielnię w ciągu 10 lat w ten sposób, że co roku, począwszy od r. 1932, będzie wylosowana $^{1}/_{10}$ liczby wypuszczonych listów do wypłaty. Skoro po wzniesieniu budynku uzyskamy na niego pożyczkę hipoteczną, ze Związku Spółdzielni Nauczycielskich, która ma być założona przy ZPNSP w Warszawie, będziemy mogli wykupić listy zastawne od członków Spółdzielni na każde ich żądanie przed terminem wylosowania.

Zarząd Spółdzielni.

Oświata pozaszkolna.

Kursy oświatowo-społeczne.

W czasie od 23 do 28 września r. b. odbył się w Szkole Rolniczej w Janowicach kurs oświatowo-społeczny dla nauczycielstwa, pracującego w tej dziedzinie. Na kursie było 50 słuchaczów. Program kursu obejmował całokształt pracy oświatowej i społecznej i w ciągu wykładów był potraktowany wyczerpująco. Liczni prelegenci i ożywione dyskusje na tematy poruszane w wykładach wytworzyły wysoki poziom kursu, a roztrząsania teoretyczne na podłożu zdobytej już dawniej przez kursistów wiedzy praktycznej, usunęły wiele niedomagań w dotychczasowej pracy, rozwiązały wiele zagadnień, wskazały nowe drogi i metody. Skutkiem tego słuchacze odnieśli poważne korzyści i wyszli w świat uzbrojeni w najnowsze zdobycze wiedzy na tem polu, co bezwątpienia będzie również z pożytkiem dla społeczeństwa, wśród którego nauczyciel pracuje. Przyznać bowiem trzeba, że dzisiaj praca społeczno-oświatowa na wsi jest nieodłącznym warunkiem egzystencji nauczyciela. Nauczyciel polski już dawno wyszedł z murów szkoły do swego otoczenia społecznego i, podwajając sobie pracę, organizuje to otoczenie społeczne, uświadamia je, a tem samem przysparza krajowi światłych obywateli, zdolnych do przyswajania wartości naszej kultury duchowej i materjalnej.

Nauczyciel sam wytworzył poza swą pracą zawodową nowe pole pracy i obecnie już cofnąć się nie może. I niech się nie cofa, niech będzie nadal siewcą dobrego ziarna, które wydało plon obfity.

Podkreślić jeszcze należy bardzo znamienny objaw, że władza nauczyciela potrafi ten jego wysiłek ocenić, udziela mu zachęty i poparcia.

Kurs, o którym mowa, zorganizowany przez Oddział Powiatowy ZPNSP w Zamościu, był patronowany i subsydjowany przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego, wydatnie popierany przez P. Inspektora Składnika, a gościnnie przyjęty przez Dyrektora Szkoły Rolniczej w Janowicach, P. Bauera.

To też wszystkim, którzy przyczynili się do stworzenia kursu, jego trwania i pożytecznego zakończenia, należą się serdeczne słowa podzięki

J. Sobiesiński.

Kronika.

Z życia organizac. Młodzieży Wiejskiej. Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej wydaje obecnie miesięczne komunikaty organizacyjne.

Zadaniem komunikatów będzie stworzenie żywego kontaktu poszczególnych Kół z Okręgiem.

Będą tam umieszczane nie tylko zalecenia Zarządu, ale również i wszystkie ważniejsze wyniki prac poszczególnych Kół, które będą wzorem i wskazówkami w pracy dla pozostałych.

Pierwszy komunikat odpowiedział swemu zadaniu w zupełności.

Spółdzielczość zbytu bydła i trzody chlewnej. Zjazd prezydjów Kół Młodzieży Wiejskiej jeszcze w dniu 6.X b. r. zainicjował stworzenie w powiecie spółdzielni zbytu bydła i trzody chlewnej.

Zebranie organizacyjne odbyło się w dniu 13 ub. m. Jest to zaiste myśl godna pełnego poparcia.

Konkursy Rolnicze w Zamościu. W dniu 17 ub. m. odbyła się w Zamościu Wystawa Konkursów Rolniczych. Do konkursów stanęła młodzież z poszczególnych Kół powiatu. Nadesłane eksponaty wykazały, że przysposobienie rolnicze naszej Młodzieży Wiejskiej nie jest obce. Łącznie z Wystawą odbyła się loterja fantowa.

Pomnik ś. p. Fryderykowi Plattnerowi. Młodzież Wiejska gromadzi fundusze na pomnik swemu wychowawcy ś. p. Fryderykowi Plat-

tnerowi. Pieniądze przyjmuje p. Syta, Zamość, Dom Ludowy. Napewno i reszta społeczeństwa nie pozostanie bierna w tej akcji.

Zamość terenem operacyjnym. W dniach między 12 a 20 października b. r. odbywały się w okolicach Zamościa manewry wojskowe. Cała najnowsza zdobycz techniki wojskowej była w tych manewrach zastosowana. Zamość pierwszy raz oglądał czołgi i broń towarzyszącą piechocie.

W samym zaś Zamościu stał sztab grupy operującej. Ożywienie z tego powodu było w mieście duże.

„Słowo Zamojskie“. W połowie października b. r., z inicjatywy prywatnej powstało wydawnictwo tygodniowe p. t. „Słowo Zamojskie“. Pismo ma charakter społeczny i naukowy. Wydawane jest w formacie pisma codziennego. Red. „Głosu Zamojszczyzny“ składa inicjatorom pisma serdeczne życzenia w podjętej przez nich pracy.

Z działalności Rady Miejskiej w Biłgoraju. Od kilku miesięcy zauważyć się daje na terenie Biłgoraja wzmożona działalność Rady Miejskiej w kierunku prac inwestycyjnych, ktore w wysokiej mierze przyczyniają się do zmiany wyglądu miasta, pozostawiającego pod tym względem do niedawna jeszcze, tak wiele do życzenia.

Dzięki umiejętnej i rozumnej gospodarce Rady Miejskiej, a zwłaszcza bogatej inicjatywie, pracowitości i energji burmistrza p. Kabata, orjentującego się doskonale w potrzebach miasta, przystąpiono do budowy elektrowni, której całkowite wykończenie i uruchomienie jest kwestją najbliższych dni. Równocześnie wre praca około budowy 7-mio klasowej szkoły powszechnej, której kosztorys wyraża się w kwocie pół miljona złotych.

Te dwa o olbrzymiem znaczeniu dla naszego miasta fakty utwierdzają miejscowe społeczeństwo w przekonaniu, że zarząd miasta powierzono ludziom, którzy godnie odpowiadają swemu zadaniu i z pożytkiem pracować potrafią dla dobra jego.

Ogrom podjętej przez Radę Miejską pracy uzewnętrznia się w całym szeregu dokonanych już inwestycyj, jak zabrukowanie rynku o powierzchni 2865 m^2, splantowanie i wyrównanie dalszej jego części na przestrzeni 1800 m^2, uskutecznienie budowy chodnika z tafli betonowych przed pawilonami sklepów w rynku i szkołą powszechną, zabrukowanie odcinka przed rogatką przy ul. Kościuszki i założenie skweru przed elektrownią miejską, przeprowadzenie kapitalnego remontu jatek miejskich, zbudowanie 3 mostków przejazdowych i w wielu innych przedsięwzięciach, świadczących jak najwymowniej o całokształcie prac zrealizowanych w tak krótkim czasie przez Radę Miejską.

Aby udostępnić mieszkańcom miasta korzystanie ze zdrowej wody, której brak tak bardzo dawał się odczuwać, uskutecznił Magistrat budowę 3 artezyjskich studzien, dokonując równocześnie wyszlamowania i naprawy wszystkich pomp ulicznych. Celem usprawnienia gotowości ratowniczej Straży Pożarnej, Rada Miejska postanowiła zakupić niezbędne przedmioty, które w znacznej mierze uzupełnią tabor tej tak pożytecznej na terenie miasta placówki.

W najbliższej przyszłości zamierzona jest przebudowa wewnętrzna Magistratu i urządzenie frontowego wejścia, na czem niepomiernie zyska estetyczny wygląd gmachu. Po dokonaniu elektryfikacji miasta Rada Miejska postanowiła pobudować i uruchomić kino, które prowadzić będzie we własnym zakresie.

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawia się całokształt gospodarki miejskiej w okresie kilku ostatnich miesięcy.

Począwszy od następnego numeru „Głosu Zamojszczyzny“, umieszczać będziemy stale na łamach naszego pisma sprawozdania z posiedzeń Rady Miejskiej, aby szerszemu ogółowi udostępnić możność orjentowania się w sprawach gospodarki miejskiej.

150 rocznica śmierci K. Pułaskiego. Dnia 11 października b. r. odprawione zostało w Biłgoraju z powodu 150 rocznicy śmierci bohatera dwóch światów uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele władz, szkoły i miejscowa ludność. Wieczór tegoż dnia odbyła się w sali Klubu Towarzyskiego akademja, program której stanowiły referat o życiu i czynach K. Pułaskiego, wygłoszony ze swadą przez D-ra Safjana i chór młodzieży szkolnej, który pod batutą p. Plizgi odśpiewał szereg pieśni patrjotycznych.

Poświęcenie remizy strażackiej. W niedzielę dnia 20.X b. r. odbyło się w Józefowie poświęcenie nowo-wybudowanej remizy. Miastu przybyła jeszcze jedna placówka polska, która razem z istniejącym już od kilku lat Domem Ludowym będzie podnosiła kulturę polskiego społeczeństwa. Wspaniały gmach murowany, kryty blachą, stanął na placu przed szkołą, wybudowany wysiłkami garstki ludzi, bo szerszy ogół, nie doceniając spraw pożarnictwa, mało się interesował całą akcją budowy, Poświęcenia dokonał miejscowy ks. proboszcz Grątkowski. Po poświęceniu odbyła się bie-

siada w myśl polskiej zasady: czem chata bogata tem i rada, która przeciągnęła się wśród bardzo miłego towarzystwa parę godzin. Wieczorem już we własnej chacie odbyła się zabawa taneczna. Powiatowy Związek Straży Pożarnych na naszej uroczystości reprezentował p. Starosta Szałowski.

Wieczór Pułaskiego. W niedzielę dnia 20.X r. b. szkoła powszechna w Józefowie urządziła ku czci Pułaskiego wieczorek. Na program uroczystości złożyły się: słowo wstępne, wygłoszone przez kol. Zacharskiego, śpiewy chóru szkolnego, muzyka orkiestry mandolinistów i deklamacje. Wieczorek naogół wypadł dobrze. Bawiący wówczas w Józefowie p. Starosta zaszczycił wieczorek swoją osobą. Zysk z wieczornicy w kwocie 49 zł rozdzielono po połowie na cele L. O. P. P. i Sekcji Sportowej w Biłgoraju.

Dnia 20 października b. r. odbyło się w Tomaszowie Lub. Zebranie Zarządu Oddz. Powiatowego Związku P. N. S. P. pod przewodnictwem kol. Kolasińskiej Kazimiery. Uchwalono: 1) zorganizować dla nauczycieli prowadzących robotę pozaszkolną — kurs oświatowy w dniach od 4 — 9 listopada; 2) podjąć się nakładu II wydania pracy inspektora szkolnego p. Bolesława Dontena p. t. „Kompetencje kierownika publicznej szkoły powszechnej“; 3) przystąpić do wydawania „Głosu Zamojszczyzny“ — do istniejącej spółki z Oddziałami Powiatowego Związku w Zamościu i Biłgoraju; 4) zreorganizować Sekcję Oświaty Pozaszkolnej przy Oddziale Powiatowym Związku; 5) więcej uwagi poświęcić Zebraniom Ognisk; 6) pomyśleć o zorganizowaniu Świetlicy Związkowej w Tomaszowie Lub.

W dniu 10 listopada odbędzie się Walny Zjazd Powiatowy wszystkich członków Związku z terenu tutejszego powiatu.

Niedopuszczalna ignorancja. W Krakowie tirma „Gutenberg" wydaje Encyklopedję Powczechną, Wyszedł już I tom (lit. A.). Dla spółdzielcy, tom ten zawiera wiele niespodzianek. I tak: daremnie poszukujemy życiorysu i charakterystyki działalności największego teoretyka ruchu spółdzielczego w Polsce, Edwarda Abramowskiego; podczas, gdy mamy biobrafje bardzo maluczkich Polaków i obcych; natomiast przywódca ruchu spółdzielczego w Belgji —Ansele'e „zakładał domy towarowe“ (jakie— akcyjne, własne, prywatne?). Wydawnictwo tak poważne, jak wielotomowa Encyklopedja Powszechna, nie może, nie powinno pominąć tak wielkiej dziedziny życia, jaką jest spółdzielczość. Czas jeszcze częściowo naprawić zło przez powołanie redaktora działu spółdzielczego, względnie choćby przez zaopatrzenie się w Encyklopedję Spółdzielczą pod red. prof. Totomianca, wydaną w języku niemieckim w Pradze.

Międzynarodowy handel spółdzielczy. Międzynarodowy handel spółdzielczy robi stałe postępy. Ostatnio Związek Spółdzielni w Argentynie nawiązał stosunki handlowe z Angielską Hurtownią Spółdzielczą, zakupując szereg artykułów, produkowanych przez tę ostatnią. Powstał również projekt dostarczania przez spółdzielnie argentyńskie rocznie 400.000 ton zboża, którego potrzebują spółdzielnie angielskie.

Nadzwyczajny rozwój ruchu spółdzielczego w Szwecji. Jeszcze 30 lat temu w Szwecji istniało zaledwie kilkadziesiąt spółdzielni spożywców z dziesiątkiem tysięcy członków. Obecnie spółdzielnie zrzeszone w jednym związku „Kooperativa Foerbunde“, posiadają 2700 składów z rocznym obrotem 300 miljonów koron (około 700 miljonów złotych). Sam Związek, poza działalnością na polu handlu hurtowego, prowadzi szereg wielkich zakładów przemysłowych, jak młyny, fabryka kaloszy i śniegowców, fabryka żarówek, superfosfatów i t. d.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Bronisław Szumiło zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość — rocznik 1904, którą niniejszem unieważnia się. 3—2

Walenty Waśko zgubił kartę mobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. Zamość rocznik 1895.

Paweł Bakuniak z Udrycz, gm. Wysokie, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P K. U. Zamość — rocznik 1895.

Benjamin Goldberg z Zamościa zgubił na ul. Więziennej przed 4 tygodniami książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość — rocznik 1904 i weksel na 100 zł. żyrowany przez R. Kasnera.

Blicharz Jan z Suchodębia gm. Skierbieszów, zgubił książeczkę wojskową, Wydaną przez P. K. U. Zamość — rocznik 1896.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administr.	PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:
na powiat Zamojski:	Rocznie . . . . . 6.— zł.	Cała strona . . . . 40 zł.
Zamość, gm. kina Stylowego.	Półrocznie . . . . 3.— zł.	$^1/_2$ strony . . . . . 20 zł.
na powiat Biłgorajski:	Kwartalnie . . . . 1.50 zł.	$^1/_4$ „ . . . . . . 10 zł.
Biłgoraj, Skrytka pocztowa 31.	Numer pojedyńczy 60 gr.	$^1/_8$ „ . . . . . . 5 zł.
		Drobne ogł. 10 gr. za wyraz.

Wydawcy: **Zarządy Oddziałów Powiatowych Z. P. N. S. P. w Zamościu i Biłgoraju.**

Redaktor: **Romuald Lindner.** Redaktor odpowiedzialny **Jan Gaździcki.**

1267.650 21.10.29 Druk. Sejm. Zamojsk.